

BP JAN KOPIEC

WKŁAD KS. KONSTANTEGO MICHALSKIEGO W REFLEKSJĘ HISTORYCZNĄ

Analizując jubileuszowo czy z okazji kolejnej rocznicy życia i dzieła wybitnych postaci, grozić może koncentracja wyłącznie na jednym, wybranym aspekcie. Grozi to zawsze, nie tylko w odniesieniu do takiego człowieka, jakim był i nadal pozostaje dla potomnych filozof, zakonnik, rektor Wszechnicy Jagiellońskiej, czyli ks. Konstanty Michalski. W obfitości tylu zagadnień, podnoszonych względem tej postaci w 50-lecie jego śmierci, jako nie-filozof nie mam odwagi wystąpić z zasadniczym głosem, natomiast pragnę podjąć wątek uboczny, mniej eksploatowany, mianowicie materiał historyczny, występujący w twórczości ks. Michalskiego. Nie był on historykiem *par excellence*, ale jak każdy badacz myśli i jej rozwoju, widział logiczny ciąg dziejów człowieka i go wyczuwał w swej refleksji. To jakby upoważnia, by zająć się także tym nurtem myśli ks. K. Michalskiego.

1. Podstawę dla mojego głosu stanowią zapiski z lat ostatniej wojny, znane jako *Kronika kaplicy w Sichowie*, udostępniona szczęśliwie dzięki pieczołowitości obecnego biskupa sandomierskiego Wacława Świerzawskiego¹. Zapiski te wskazują, że tematyka, a może jeszcze bardziej metoda historyczna nie była obca K. Michalskiemu. Zainteresowanie i zgłębianie filozofii średniowiecznej kazało mu traktować z wielką powagą całościową i rozwojową wizję stworzenia.

Stało się to wiodącym nurtem jego badawczych przedsięwzięć filozoficznych, skonkretyzowanych może najbardziej w antropologicznej zasadzie, bardzo optymistycznej: człowiek musi się realizować w swym bycie i liczy się to, co uczynił. Więć nie statyczna ośnowa, każąca rozważać jedynie epistemologiczne określenia i definicje, ale spojrzenie na człowieka „dokonującego się” – stającego się coraz dojrzałym, kierującego się rozumnymi principiami i tworzącego historię. Na gruncie wiary znalazło to swoje dopełnienie w eklezjologii antropologicznej: działający człowiek, inspirowany Ewangelią, włączony w budowanie Kościoła, czyli żywego Chrystusa².

2. Takie spojrzenie filozofa ułatwiało K. Michalskiemu poruszanie się w tematyce historycznej. Podejmował się jej często w swej refleksji historiozoficznej³, a jego fundamentalne pod tym względem dzieła – *O bracie Albercie* oraz *Mędzy heroizmem a bestialstwem* – ukazały, jak bardzo filozof-teoretyk był bliski człowiekowi w jego bieżących i aktualnych zadaniach.

¹ *Kronika kaplicy w Sichowie*, przyg. i wydał W. Świerzawski, „Nasza Przeszłość” t. 56 (1981) – tekst na s. 20–54, oraz dołączone *Kazania sichowskie*, tamże, s. 55–74.

² Por. J. Telus, *Konstantego Michalskiego idea człowieka twórcy*, tamże, s. 93–102; tenże, *Idea przewodnia antropologii ks. Konstantego Michalskiego*, w: *Ksiądz Prof. Dr Konstanty Michalski – Życie i działalność. Materiały posesyjne* [red. J. Śliwiok], Katowice 1996, s. 57–63.

³ Por. ciekawe analizy G. Szewczyk, *Życie i twórczość ks. prof. dr. Konstantego Michalskiego*, w: *Ksiądz Prof. Dr Konstanty Michalski...*, s. 25–35.

Tytułem przykładu wspomnę, że książka *Brat Albert* (Kraków 1946) poprzedzona była już licznymi wypowiedziami autora wcześniej⁴. Nie było jego zamiarem pisać biografie Adama Chmielowskiego, dzisiejszego świętego Brata Alberta. Ale wyposażony w metody badawcze jako teolog i psycholog chciał opisać jego sylwetkę i osobowość charakterologiczną oraz przedstawić jego życie duchowe na tle przemian wewnętrznych, które w życiu Apostoła Biednych były tak znamienne. Mając taki cel przed oczyma, musiał jednakże sięgać do wątków biograficznych Chmielowskiego, dostarczając przy tym wiele nieznanych szczegółów, uzyskanych z własnych prac badawczych. Umiał posługiwać się dokumentami, umiejętnie korzystał z danych zawartych we wspomnieniach, co przecież stanowi również istotne źródło historyczne.

Drugim ważnym dziełem Michalskiego, z inspiracjami historycznymi, jest praca o heroizmie, która ukazała się już pośmiertnie (*Między heroizmem a bestialstwem*, Kraków 1949). Fenomenem heroizmu zajmował się K. Michalski od lat, także np. w odniesieniu do Brata Alberta. W tym jednak dziele, pod wrażeniem niewyobrażalnych tragedii II wojny światowej, swe dotychczasowe wnioski teoretyczne postanowił wzbogacić materiałem empirycznym, czyli relacjami świadków. Dostarczyć je mogły wypowiedzi więźniów obozów koncentracyjnych. Nie trzeba dowodzić, że ten materiał był wyjątkowo adekwatny w podbudowaniu zdań o napięciu istniejącym w człowieku między heroizmem i bestialstwem⁵.

3. Wyjątkowym zapisem w twórczości ks. Michalskiego jest *Kronika kaplicy w Sichowie*. Sichów, mała wioska w parafii Koniełoty w diecezji sandomierskiej, w dobrach Radziwiłłów, podczas wojny w ówczesnej Generalnej Guberni przeżywała wszystkie rozterki i tragedie tego okrutnego czasu. Wprawdzie polityka okupanta w stosunku do duchowieństwa i ludności katolickiej pochodzenia polskiego była nieco łagodniejsza niż na terenach diecezji polskich wcielonych do Rzeszy, jednak był to też czas wojny i dominacji wojennego ustawodawstwa i dominacji okupanta⁶. My już dzisiaj należymy do pokolenia, które na temat wojny wie dużo – może nie z bezpośrednich kontaktów, ile ze świadectw oraz naukowych refleksji. Coraz mniej emocji, coraz bardziej szukamy tego, co trwałe w lekcji wojny. Świadectwo ks. Michalskiego może się bardzo przydać.

Pobyt K. Michalskiego w Sichowie nie był zaplanowany i wymarzony, chociaż bywał tutaj już od 1932 r. i znał wiele realiów tutejszego życia. Podyktowała go przymusowa sytuacja, by ratować to, co się dało jeszcze ratować. Po dramatycznych przejściach w Sachsenhausen, wypuszczony wprawdzie na wolność, ale przecież doświadczony, znalazł życzliwych i znajomych po części dla siebie ludzi, którzy mu ułatwili wejście w życie w miarę godne. Opieka bpa J. K. Loraka, współbrata zakonnego, okazała się być decydująca dla przetrwania czasu wojny jak i przyszłych losów K. Michalskiego. Z rozrzewnieniem wspomina na kartach *Kroniki...* pomocną dłoń Radziwiłłów, a zwłaszcza państwa Wojtkow-

⁴ Por. bibliografię prac K. Michalskiego w *Słowniku polskich teologów katolickich 1918–1981*, t. 6, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 462–464.

⁵ Zob. uwagi W. Paluchowskiego i A. Usovicza w biogramie K. Michalskiego, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 272–275.

⁶ Por. A. Zapart, *Diecezja sandomierska*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982, s. 440–448.

skich, wysiedlonych z Poznania i tutaj mieszkających⁷. To jednakże był już czas wieku zaawansowanego, przekroczył sześćdziesiątkę, a zwłaszcza słabnącego wzroku, uniemożliwiającego mu prowadzenie wyteżonej pracy naukowej – ale o tym nie wspomniał sam Michalski⁸.

Kronika... jest z pozoru suchym zapisem kolejnych etapów życia w atmosferze wojennych wypadków. Ale ukazuje się w niej logiczny ciąg refleksji, wcale nie przypadkowy. To inny rodzaj literatury wojennej – to nie tylko świadectwo, relacja, wspomnienie czy odmiana martyrologium. To traktat historiozoficzny, mówiący o dziele człowieka, a osnuty na osobistych przeżyciach, gdzie świadkiem jest sam Autor notatek. Wojna nie jest tutaj tematem, ona jest tylko w tle, ale jako fundamentalne opisanie sytuacji przymusowej⁹ i przypomnienie, że najważniejsze słowo miał niemiecki dyrektor Dóbr Siechowskich z ramienia Radomskiego Liegenschaftu v. Schweinichen (s. 26).

Trzon zapisanych wydarzeń stanowią w sposób bardzo zdyscyplinowany nawarstwiające się na siebie notatki z życia kapelana i duszpasterza. Przewijają się – jak zrab całego reflektowania K. Michalskiego – sprawy kaplicy. Tu nie było parafii, więc kaplica była dobrodziejstwem. Nie była niczym szczególnym, mieściła się w oficynie, wygospodarowana przez Zofię Radziwiłłową jeszcze w 1937 r. Kaplica warunkowała także bezpieczny pobyt ks. Michalskiego, który przybył do Sichowa 22 III 1940 r. Sam przyznaje, że był zmęczony ostatnimi przeżyciami i w Sichowie odzyskał wiele optymizmu i radości. O kaplicę trzeba było dbać – malować, urządzić, sprawić sprzęty i obrazy. Wiele jest świadectw w *Kronice...* zabiegów ks. Michalskiego o potrzebne rzeczy i mimo czasów dyktowanych przez wojnę, zdołał wiele rzeczy pozalać nawet w Sandomierzu i w Krakowie.

Nie sposób w tym miejscu nie zacytować jednego miejsca wybornie oddającego charakter Księdza Profesora i Rektora: „By na przyszłość skorzystać z doświadczenia notuję, że malowano dwa razy przygotowawszy niemal pełne wiadro farb i kleju za każdym razem. Kleju «Universal» użyłem do pierwszego malowania 1/2 kg, przy drugim użyłem kleju «Zichel» 1/4 kg, na mieszaninę składało się:

1. karminu – 9 jednostek
2. ciemniejszej farby czerwonej – 2 jednostki
3. jasnożółtej farby – 4 jednostki
4. ciemnożółtej farby – 2 jednostki
5. kredy – 6 jednostek.

To wszystko razem dało miksturę, z której wyszedł b. piękny żywy, ale matowy kolor czerwony. Sufit odmalowano na kremowo, dodając do kredy małą

⁷ Atmosferę pobytu ks. K. Michalskiego w Sichowie pozwalają ubogacić także dwa teksty: J. Popiel, *Wspomnienie o Księdzu Rektorze Konstantym Michalskim jako tło do „Kroniki kaplicy sichowskiej”*, „Nasza Przyszłość” t. 56 (1981) s. 75–82 oraz J. Wojtkowski, *Najpiękniejsze lata życia. Ks. Konstanty Michalski CM (1940–1944)*, tamże, s. 83–91.

⁸ Por. Popiel, art. cyt., s. 75.

⁹ „Pożoga wojenna trawi dzisiaj, co tysiące lat budowały. Panu Bogu znane są losy przyszłej Europy, ale zadanie człowieka pozostanie na ziemi zawsze to samo: ma budować i tworzyć, gdyż nad światem panuje ten sam Stwórca Duch, Creator Spiritus, który z nicości i odmetów chaosu pierwotnego tworzywa kształtował otaczający nas Kosmos. Ziemia jest prochem tego Kosmosu, a Sichów prochem ziemi, a jednak i w Sichowie tworzy się życie Boże w duszach nieśmiertelnych”. *Kronika...*, s. 20 [cyt. strony w „Naszej Przyszłości” – przyp. J.K.].

ilość jasnozłotej farby”¹⁰. Podobnie dzielił się z niewiadomym jeszcze czytelnikiem radościami w zakupie obrazu, materiałów, ornatów. Ile w tym pieczołowitości kapłana, zdającego sobie sprawę, że kaplica warunkowała istnienie wspólnoty wiernych.

Ciekawe uwagi poświęcił także ludziom. W czasie wojennym wszyscy mieli dość zmartwień i kłopotów. Sylwetki jawią się na kartach niezwykle plastycznie i przekonująco. To nie tylko wspomniani Radziwiłłowie, v. Schweinichen, księża, biskup Lorek z telegramu i listu, a także ofiarującego wino i świece. Ile było żywego afektu, gdy uwiecznione zostało, że p. Mrokowa grywała na fiszharmonium (s. 25), p. Hermanówna, nauczycielka z Sichowa, przyszła i oświadczyła, że pragnie ofiarować dla kaplicy kilim (s. 32) i wyćwiczyła chór dziewcząt z Małego Sichowa (s. 40), a p. Kotlarzowa, „niegdyś zajęta w pałacu za Księcia Macieja, ofiarowała swe korale dla Matki Boskiej Częstochowskiej oświadczając, że mogłyby być oddane także św. Teresie” (s. 40).

A zdumieniem przejmuje Marynia Popielówna, gdy „opowiadała Jadwidze Popiel, jak w ostatniej jeszcze chwili, wychodząc przymusowo z Wójczy, wpadła do kaplicy, gdzie już pojawili się rosyjscy żołnierze [sierpień 1944 – przyp. J.K.]. Otworzyła tabernakulum, a zauważywszy puszkę z Najśw. Sakramentem, spożyła Komunikanty i pod gradem kul odniosła puszkę do miejsca, gdzie znajdował się ks. Krajewski” (s. 50). Przewijają się malarze, woźnice, niektórzy jeszcze mieszkańcy. Jednym krótkim zdaniem ukazała się mozaika żywego społeczeństwa, w którym sprawował swe kapłańskie funkcje ks. Michalski.

To mu najbardziej leżało na sercu – posługiwanie. Odprawiał Msze św., głosił kazania. Właśnie kazania, których wybór mamy podany wraz z *Kroniką*... Rozplanował cykl o sakramentach. Sam przyznał: „By uniknąć bezplanowości w kazaniach, opartych na perykopach, rozpocząłem w drugą niedzielę po Trzech Królach 19 stycznia 1941 roku cykl kazań o Sakramentach świętych” (s. 23). Był pod urokiem słuchaczy, skoro zanotował: „Obydwie części kazania zajęły mi zwykle godzinę czasu, a jednak aż dotąd kaplica jest natłoczona. Przekonałem się jeszcze raz o słuszności myśli, że nie należy się zanadto zniżać w sposobie przemawiania do ludu, gdyż lud to odczuwa, że mu się treść rozgadnia, rozgadnia ją się nieraz do tego stopnia, że się w końcu leje już tylko samą wodę” (s. 23)¹¹.

Ile wkładał serca w organizowanie liturgii, udawanie się do chorych, święcenie pokarmów w Wielką Sobotę. Ujawniła się dusza kapłana. Cieszył się każdym odzewem w sercach „parafian”, zaangażowaniem ich. Można powiedzieć, że budował żywy Kościół. I to chyba jest synteza całego przesłania, które chciał pozostawić ks. Michalski. Wyznał: „Niezawodnie sprawiłoby to każdemu radość, który pracował przez całe niemal życie w środowisku uniwersyteckim i na katedrze profesorskiej, a pod koniec żywota osiada w głuchej wsi i zdobędzie sobie duszę chłopca. Nie zaznałem od chłopca, a zwłaszcza od chłopskiej młodzieży żadnej przykrości. Sądzę, że to m.in. stąd pochodzi, że postanowiłem na ni-

¹⁰ *Kronika*..., s. 33–34 – pod datą 3 XI 1941.

¹¹ Bp Wojtkowski, wówczas 14-letni ministrant, pamięta, że ks. Michalski „na sumie rozpoczął cykl kazań o Sakramentach św., mówiąc bardzo trudno i bardzo długo, bo do półtorej godziny włącznie. Nie zdążył cyklu wyczerpać, omówił Chrzest i zaczął Bierzmowanie. Ludzie słuchali jak zaczarowani, poddając się urokowi Bożej mądrości przemawiającej przez usta kapłana. Bardziej przystępne były homilie przedzielone odczytywaniem urywków Pisma św. wybranych i założonych uprzednio”, art. cyt., s. 88–89.

kogo nigdy nie wygadywać, odnosić się do każdego w sposób szlachetny tak, jak się odnosiłem do inteligenta miejskiego, a w kazaniach zawsze tylko nauczać i nigdy nie gromić” (s. 28).

Uderza to tym bardziej, że był to czas wojny, czas lęków, tragedii, niepoko-
jów, a on potrafi opisywać swój pobyt i posługiwanie bez cienia ocen, skarg, czy
dawania komentarza. Ukazywał, jak w małej miejscowości, zduszonej wojen-
nymi prawami, Bóg-Stwórca prowadził ludzi. Nikomu nie przypisywał winy,
nikogo nie obarczał jakąkolwiek odpowiedzialnością. Co mógł, to wykonał.

Przed wszystkim ukazał, ile tkwiło możliwości w ludzkich umysłach i du-
szach. Ile radości, gdy „obskurne” drzwi udało się zakryć kilimem, powiesić
obraz, nabyć figurę. Ile dumy duszpasterza, że mógł głosić kazania katechizmo-
we! W pożodze wojennej głoszone były nauki o Stworzycielu, o człowieku, o
jego godności. Sakramenty były drogą realizacji Bożych zamysłów! Profesor
uniwersytetu, europejskiej sławy filozof wśród chłopskiej ludności zaszytej wsi
mówi o wielkich sprawach i zapalony do głoszenia nauk, widzi sensowność
swojego posługiwania.

Homo creator.